

ALEKSANDER LIPSKI

STYL ŻYCIA JAKO PROBLEM ZDROWIA SPOŁECZNEGO

1. O STEREOTYPIE “ZDROWIA SPOŁECZNEGO”

Zestawy czynników warunkujących zdrowie człowieka formułowane przez znawców problemu mają zwykle postać wieloelementowych hierarchicznie uporządkowanych zbiorów. Coraz powszechniejszy staje się pogląd, iż jednym z najważniejszych z tych elementów jest “styl życia” : “działania instytucjonalnej ochrony zdrowia są mało znaczące w porównaniu ze stylem życia, który stanowi jeden z najważniejszych czynników zdrowia społecznego. Jemu przypisuje się podstawową rolę oceniając wpływ stylu życia i zachowań na 50 - 80% udziału w zdrowiu społecznym”¹. O tym, że nie jest to jedynie stanowisko teoretyków świadczy chociażby przyjęty przez rząd Polski we wrześniu 1996 r. Narodowy Program Zdrowia na lata 1996 - 2005, który, jak podkreślają przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, w przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki (np. projektu z 1993 r.) koncentruje się nie na usuwaniu skutków (zwalczanie chorób cywilizacyjnych, zawodowych i innych), ale na czynnikach determinujących zdrowie człowieka. Pierwszoplanową rolę odgrywa pośród nich właśnie styl życia, którego doniosłość określa się w tym dokumencie na 50%, przy 20% znaczeniu czynników genetycznych i zaledwie 10 - 15% służby zdrowia.

Nie tylko w potocznym mniemaniu, ale i w większości publicystycznych wypowiedzi, debat i dyskusji nad problemem zdrowia sprowadza się go natomiast zwykle do kwestii kondycji szpitali, przychodni lekarskich, cen leków itp. Choć różnica w obu podejściach do problemu jest wyraźna, to należy zwrócić uwagę, że od pewnego czasu zdrowy styl życia staje się wartością coraz powszechniej uświadamianą, a także, w znacznie mniejszym stopniu, realizowaną. Można powiedzieć, że przybiera on coraz wyraźniej postać mody, w czym spory udział mają jak zwykle w takich przypadkach, środki masowego przekazu. Ambiwalentny charakter informacji i opinii na temat zdrowia rozpowszechnianych przez massmedia świadczy o ścieraniu się tradycyjnej, powierzchownej, bo skupionej na instytucjonalno-formalnym wymiarze zdrowia, interpretacji oraz bardziej wyrafinowanej, bo sięgającej do tej złożonej jakości socjologicznej, jaką jest styl życia. Użyty w odniesieniu do niej na wstępie cudzysłów nie jest przypadkowy, wynika bowiem z dość szczególnego rozumienia stylu życia

¹ L. Frackiewicz, *Statystyczny obraz miasta*, w: pr. zbior. pod red. M. Czornik; F. Kuźnik, *Zdrowe miasto*, Katowice 1994, s. 9.

jako czynnika istotnie determinującego zdrowie. Otóż w większości przypadków styl życia wyznacza się takimi parametrami i zachowaniami, jak dieta, używki, higiena osobista, aktywność fizyczna (uprawianie sportu), stres, środowisko przyrodnicze, profilaktyka zdrowotna. W efekcie staje się on obok żywności, odzieży, mieszkań, opakowań itd. jeszcze jednym elementem ekologicznego syndromu. Co ważniejsze jednak, w następstwie stosowania kadłubowej definicji stylu życia osobowość, jako pojęcie ściśle z nim związane, zostaje zredukowane do jednowymiarowej postaci bio- lub co najwyżej psychobiologicznego organizmu.

Trudno przecenić znaczenie sposobu odżywiania się, nadużywania alkoholu czy papierosów, jakości powietrza i wody czy poziomu stresu w codziennym życiu człowieka; nie sposób kwestionować zależności między kondycją psychosomatyczną człowieka a stylem jego życia, ale zarazem fałszywa jest związana z tymi poglądami sugestia jakoby: 1) styl życia wypełniały wyłącznie te elementy, o których wcześniej była mowa, składające się na okrojona postać ekologicznej osobowości, 2) samo zdrowie człowieka określała wyłącznie jego charakterystyka psychobiologiczna.

Na przekór znanej definicji WHO, w której zdrowie pojmowane jest szeroko jako dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny, w praktyce badawczej uwaga autorów skoncentrowana jest na tych dwu pierwszych aspektach. Społeczny wymiar zdrowia pojawia się w niej zwykle wtedy, gdy problemy związane z fizycznym czy psychicznym funkcjonowaniem jednostek dotyczą szerokiej populacji społeczeństwa. Tak powstałymi problemami "zdrowia społecznego" są więc np. choroby cywilizacyjne, zawodowe, inwalidztwo, patologie związane z alkoholizmem czy narkomanią. Ich znaczenie dla efektywnego funkcjonowania społeczeństwa jest bezsprzecznie ogromne, i ta powszechnie podzielana opinia zdaje się skutecznie przesłaniać inne wymiary zdrowia społecznego i inne jego interpretacje.

Częściowe wytłumaczenie tej praktyki badawczej można odnaleźć w innych dokumentach WHO, jak chociażby w przyjętym w 1984 r. priorytetowym programie dla rządów wszystkich państw "Health Promotion". Obejmuje on pięć zasadniczych obszarów:

- 1) całość problemów polityki zdrowia publicznego,
- 2) środowisko ekologiczne i społeczne oraz jego oddziaływanie na zdrowie,
- 3) szeroka edukacja i kształtowanie motywacji dla zachowania zdrowia,
- 4) promowanie przekonań o ważności zachowania zdrowia,
- 5) działanie na rzecz ograniczania lub redukcji czynników niekorzystnych dla zdrowia.

Główne cele i zasady w promowaniu zdrowia sprowadzają się do następujących wyznaczników:

- 1) utrzymanie zdrowia, udoskonalanie go, zmniejszanie dysproporcji w zdrowiu między poszczególnymi ludźmi,
- 2) kształtowanie środowiska życia w taki sposób aby nie zagrażało zdrowiu a sprzyjało jego utrzymaniu; dotyczy to również warunków pracy i działalności w domu,
- 3) maksymalne wykorzystanie środków i sieci służb socjalnych dla promowania zdrowia,

- 4) kształtowanie pozytywnego nastawienia do edukacji zdrowotnej i odpowiednie stosowanie różnych strategii w jej realizacji,
- 5) zwiększenie wiedzy o wymiarze praktycznym i rozwój sieci informacyjnej dotyczącej zdrowia,
- 6) zintegrowanie działań w zakresie ochrony zdrowia z działaniami w sferze pracy, domu, usług socjalnych (uwzględnienie zagadnień zdrowia w planowaniu pracy służby zdrowia, służb socjalnych, resortu ochrony środowiska, resortu ekonomii i finansów),
- 7) doprowadzenie do politycznych zobowiązań promowania zdrowia oraz koordynowania działań na rzecz zdrowia na różnych szczeblach,
- 8) kontynuowanie konsultacji, dialogów, wymiany doświadczeń w imię idei "zdrowie naczelnym interesem publicznym",
- 9) tworzenie sieci informacji, włączenie wszystkich publikatorów do informowania społeczeństw o podejmowanych działaniach,
- 10) aktywizowanie do działania na rzecz zdrowia i do usuwania zdrowotnych zagrożeń zarówno władz naczelnych, jak i poszczególnych członków różnych społeczności².

Choć środowisko społeczne zostaje wymienione jako jeden z zasadniczych obszarów "Health Promotion", a kształtowanie środowiska życia dla utrzymywania zdrowia jest jednym z głównych celów programu, to z jednej strony uderza jego ogólnikowość i swoista metodologiczna nonszalancja w operowaniu kategoriami "społeczeństwo", "społeczny", a z drugiej zaś, przy całej wynikającej stąd niejasności co do intencji w tej sferze pewne elementy (np. "zwiększenie wiedzy o wymiarze praktycznym", szczególna rola służb i usług socjalnych) pozwalają, jak sądzę, z dużą dozą zasadności wyciągnąć wniosek, że program "Health Promotion" generalnie skupia się na somatycznym i psychicznym wymiarze zdrowia, aspekt społeczny traktowany jest jako wtórny wobec nich, a owo "kształtowanie środowiska życia dla zdrowia" niewiele chyba różni się od propagowania ekologicznego stylu życia, zgodnie z jego kadłubową definicją.

Nie bez znaczenia są również mankamenty natury formalno-logicznej zawarte w przedstawionej charakterystyce programu. Niedostateczna precyzja użytych sformułowań sprawia, że różnice między poszczególnymi jego elementami składowymi nie są wystarczająco ostre, a ich zakresy znaczeniowe niekiedy w poważnym stopniu nakładają się. Przykładowo, w zestawie głównych celów i zasad:

- a) "kształtowanie pozytywnego nastawienia do edukacji zdrowotnej" (4) jest ściśle związane z "aktywizowaniem do działania na rzecz zdrowia i do usuwania zdrowotnych zagrożeń" (10),
- b) punkt (5) mówi o "rozwój sieci informacyjnej dotyczącej zdrowia" zaś punkt (9) o "tworzeniu sieci informacji" w tym zakresie,
- c) "doprowadzenie do politycznych zobowiązań promowania zdrowia" (7) można uznać za część szerszego "aktywizowania (władz naczelnych) do działania na rzecz zdrowia i do usuwania zagrożeń" (10). Ponadto w ze-

² *Health Promotion - Concept and Principles in Action*, WHO Regional Office for Europe, Copenhagen 1987 (cyt. za M. Kielar, *Zdrowie i ochrona zdrowia*, w: pr. zbior. pod red., A. Radziejewicz-Winnicki, *Pedagogika społeczna u schyłku XX wieku*, Katowice 1992, s. 574 - 575).

stawie pięciu zasadniczych obszarów promocji zdrowia zwraca uwagę pokrywanie się znaczenia części 3 i 4.

Błędne jest przekonanie, że ze zdrowym społeczeństwem mamy do czynienia już wówczas, gdy jego członkowie preferują ekologiczną żywność zamiast używek, gimnastykują się i unikają stresów. Są to warunki konieczne, lecz **niewystarczające** do takiej diagnozy. Jest ona nieuprawniona dopóty, dopóki pozytywnie nie odpowiemy na pytanie o stan świadomości danego społeczeństwa: czy mamy do czynienia ze zintegrowaną wspólnotą ludzi myślących, a więc wolnych, jak rozumuje C. W. Mills, czy zbiorem umysłów zniewolonych; czy ze społeczeństwem, które jest zdolne do wszechstronnego dialogu i wzajemnego rozumienia się czy jedynie do agresywnej konfrontacji stron tkwiących w okowach kulturowego etnocentryzmu i szowinizmu. Zdrowie bowiem to nie tylko "stan względnej homeostazy w funkcjonowaniu wszystkich narządów organizmu ludzkiego", ale również "utrzymanie prawidłowych relacji między organizmem a środowiskiem zewnętrznym, a także możliwości wszechstronnego rozwoju osobowości jednostki i społeczeństwa"³.

Moim celem jest więc próba odpowiedzi na pytanie o determinanty i bariery w kształtowaniu takich bogatych i zróżnicowanych osobowości oraz utrzymywaniu optymalnych relacji między dwoma wzajemnie warunkującymi się członami tego samego układu: jednostką (organizmem) a społeczeństwem (środowiskiem zewnętrznym), ponieważ, zgodnie z aksjomatem funkcjonalizmu, zdrowe społeczeństwo to takie, którego system znajduje się w stanie dynamicznej równowagi. Ta zaś uzależniona jest od różnorodności i kulturowego bogactwa stanowiących go komplementarnych i współdziałających, a więc rozumiejących się elementów: jednostek i grup społecznych. Jest to, innymi słowy, pytanie o to, w jakim stopniu społeczeństwo polskie jest społeczeństwem oświeconym. Odpowiadając na nie udzielamy zarazem odpowiedzi na pytanie o stan zdrowia społecznego.

2. KOMPETENCJE KULTUROWE A STYL ŻYCIA

Odrębnej analizy wymaga również problematyczna kategoria stylu życia. Badania nad tym zagadnieniem w naszym kraju prowadzone były przez wiele lat przez Zakład Badań nad Stylami Życia IFiS PAN pod kierunkiem A. Sicińskiego. Według Sicińskiego styl życia to "zespół codziennych zachowań specyficzny dla danej zbiorowości lub jednostki, lub, inaczej mówiąc, charakterystyczny 'sposób bycia' odróżniający daną zbiorowość lub jednostkę od innych", stanowiący manifestację jej położenia społecznego⁴. Zdaniem autora, pojęcie to obejmuje nie tylko same zachowania ludzkie ale i "psychofizyczne mechanizmy leżące u podstaw owych zacho-

³ Z. Bartkowiak, *Biomedyczne podstawy rozwoju i wychowania*, Warszawa 1986 (cyt. za A. Radziejewicz-Winnicki, *Modernizacja niedostrzeganych obszarów rodzimjej edukacji*, Katowice 1995, s. 142).

⁴ *Badania 'rozumiejące' stylu życia: narzędzia*, pr. zbior., opracow.: A. Siciński, A. Wyka, Warszawa 1988; por. *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, Warszawa 1976, *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa 1978 (obie prace zbior. pod. red. A. Siciński).

wań: ludzkie motywacje, potrzeby, akceptowane wartości”, a więc ogół czynników, które sprawiają, że “z repertuaru zachowań wyznaczonego daną kulturą wybierane są, – w sposób bardziej lub mniej świadomy, albo nawet całkiem nieświadomie – zachowania takie a nie inne”. Przy takim podejściu do zagadnienia stylu życia najistotniejszymi jego elementami składowymi, zarówno w wymiarze zachowaniowym, jak i aksjologicznym, wskazanymi przez autora, są: 1) budżet czasu człowieka (w tym cykliczność jego zachowań), 2) praca, 3) konsumpcja dóbr materialnych (w tym także “ogólny stosunek do świata rzeczy”), 4) higiena i stosunek do zdrowia (i choroby), 5) potrzeby intelektualne i estetyczne (uczestnictwo w kulturze i oświacie), 6) rekreacja, 7) uczestnictwo w życiu społeczno-politycznym, 8) stosunek do religii, 9) formy współżycia między ludźmi (w rodzinie, grupach towarzyskich, sąsiedzkich itp.) oraz wymienione oddzielnie, jako kwestie “natury psychospołecznej”, 10) systemy wartości (odczuwanych i uznawanych) i 11) samoidentyfikacja jednostki⁵.

Przytoczona koncepcja stanowi użyteczny materiał dla analizy interesującego nas pojęcia zarówno w jego wątpliwych, jak i nie podlegających dyskusji elementach. Po pierwsze, niezwykle istotne, z punktu widzenia dogłębnego zbadania problemu, jest uwzględnienie owych “psychofizycznych mechanizmów” w postaci motywacji, potrzeb, wartości leżących u podstaw zachowań. Dziwić może jedynie samo określenie: “psychofizyczne mechanizmy” w odniesieniu do takich ewidentnie psychospołecznych, a nie psychofizycznych i mających charakter przyczyny raczej, niż zaś mechanizmu jakości, jak wyżej przedstawione. Pokrywają się one zresztą z zasadnie wyróżnionymi w liście elementów składowych stylu życia czynnikami psychospołecznymi (10) i (11). Po drugie, ważny w konstytuowaniu stylu życia jest także moment **wyboru** określonego zachowania społecznego. Ponieważ może on być w takim czy innym stopniu świadomy lub dokonywany bez udziału świadomości, tym samym ogromnego znaczenia nabiera problem fałszywej świadomości w stylu życia społeczeństwa. Po trzecie, w zestawie najistotniejszych składowych stylu życia higiena i stosunek do zdrowia (4) nie tylko go nie wyczerpują, ale są tylko jednym z kilkunastoelementowego zbioru, w którym zresztą wspomniane przed chwilą dwa ostatnie mają znaczenie podstawowe. Po czwarte, zestawienie to obejmuje zarówno elementy mające charakter czynników determinujących określony styl życia (1, 8, 10, 11), jak i, głównie, ich manifestacje zachowaniowe. Wynikająca z odmiennych, w łączącym je związku przyczynowo-skutkowym funkcji, różnica ich rangi wymaga jednak oddzielnego omówienia zespołu zmiennych niezależnych stylu życia (komponentów położenia społecznego), stanowiących jego podstawę. M. Czerwiński, pisząc przed laty na temat zmian w stylach życia polskiego społeczeństwa, wymienił cztery różnicujące je społeczne czynniki: rodzaj wykonywanej pracy, poziom wykształcenia, stopień zamożności i charakter środowiska pochodzenia⁶.

⁵ A. Siciński, *Wprowadzenie, do: Styl życia. Przemiany...*

⁶ M. Czerwiński, *Kształtowanie się nowych stylów życia, w: Styl życia. Przemiany...*, s. 1.80.

Uwzględniając dotychczasowe uwagi na temat pojęcia i zjawiska stylu życia będę go tu rozumiał jako ogół symptomów (manifestacji) zarówno w postaci wszelkiego rodzaju aktów zachowaniowych, jak i atrybutów materialnych, preferowanego przez daną jednostkę czy grupę społeczną systemu wartości. Podstawowymi determinantami tego systemu wartości, a więc pośrednio stylu życia, są: poziom i rodzaj wykształcenia, status ekonomiczny, rodzaj wykonywanej pracy, charakter środowiska pochodzenia i środowiska zamieszkania. Umieszczenie problemu wykształcenia na pierwszym miejscu nie jest przypadkowe. Jeśli bowiem wymienione zmienne potraktujemy jako równoległe do stylu życia determinanty kluczowej w tym miejscu kategorii **świadomości społecznej**, to okaże się, że najważniejszą spośród nich jest właśnie posiadane wykształcenie. Tak wyznaczana świadomość społeczna jest odpowiednikiem kompetencji kulturowych, tj. ogółu dyspozycji określających zakres dostępnego jednostce obszaru doświadczeń (ich rozumienie i racjonalną ocenę).

3. MODEL SPOŁECZEŃSTWA HUMANISTYCZNEGO A RZECZYWISTOŚĆ

Punktem odniesienia przy określaniu stanu świadomości społeczeństwa polskiego będzie model **społeczeństwa humanistycznego (oświeconego)**, które charakteryzuje się takimi podstawowymi właściwościami i zasadami, jak:

- rozum i moralność najwyższymi wartościami indywidualnymi i grupowymi; prymat intelektu nad emocjami i wyrafinowanej filozofii "być" nad prostą ideologią "mieć"⁷,
- heterogeniczność kulturowa społeczeństwa: wielość uzupełniających się (niepatologicznych) systemów wartości wyznaczających cele życiowe, światopoglądy, przekonania polityczne, zainteresowania składające się na aksjologię poszczególnych stylów życia,
- względnie wysoki poziom kompetencji kulturowych umożliwiający m.in. sprawne pełnienie ról społecznych i poruszanie się w odmiennych typach ładu społecznego (np. tradycyjnym środowisku lokalnym i środowisku wielkiego miasta, własnym kraju i za granicą), rozumienie różnego rodzaju treści i sygnałów, jakie pojawiają się w codziennej praktyce społecznej,
- zrozumienie i tolerancja dla odmienności kulturowych (z wyjątkiem przypadków patologicznych),
- zdolność do demistyfikacji fałszywej świadomości i przeciwstawiania się dominacji "jedynie słusznych" postaw,
- krytycyzm wobec szeroko rozumianej kultury masowej.

Odpowiedź na pytanie o stan świadomości (oświecenia) społeczeństwa polskiego nie jest łatwe nie tylko ze względu na złożoność zagadnienia

⁷ J. Kozielski jedność rozumu i wartości moralnych nazywa mądrością, tj. jedną z najważniejszych kompetencji ludzkiego gatunku. Wskaźnikiem mądrości jest zaś prymat rozumu nad namiętnościami. (*Koniec wieku nieodpowiedzialności*, Warszawa 1995, s. 95, 97).

i trudności metodologiczne związane m.in. z samą operacjonalizacją zarówno pojęcia świadomości, jak i oświecenia, ale także z tego powodu, że tak postawiony problem zdrowia społecznego nie cieszy się szczególną popularnością w praktyce badawczej.

Prowadzone w ostatnich latach badania⁸ dowodzą, że w zakresie interesujących nas zagadnień i parametrów w społeczeństwie polskim doby transformacji ustrojowej nie nastąpiły poważniejsze przeobrażenia w porównaniu z poprzednim okresem, a te zmiany, które dają się zaobserwować są logicznym rozwinięciem i spotęgowaniem dotychczas dominujących wartości i cech. Jeśli chodzi o hierarchię potrzeb, to zgodnie z konsumpcyjnym stylem życia społeczeństw euroamerykańskiego kręgu cywilizacyjnego, tego oficjalnego już dziś ideału, najważniejsze są, ogólnie rzecz ujmując, potrzeby materialne. Rzadko do głosu dochodzą potrzeby natury duchowej: poznawcze, z zakresu kultury wyższej (niemasowej) czy nonkonformizmu, w tej czy innej postaci, lub choćby refleksji nad zastanym porządkiem kulturowym. "Nie odczuwane" (S. Ossowski), nie stanowią zazwyczaj problemu i w konsekwencji w ogóle nie są werbalizowane. Czas wolny zajmują, tradycyjnie, czynności związane z domem (zaległe prace, rodzina), nieabsorbująca i niewymagająca nadmiernego wysiłku intelektualnego rozrywka i bierny wypoczynek.

Jednym z najbardziej cenionych dóbr jest wykształcenie. Jednak, choć jest wartością odczuwaną i uznawaną, w praktyce nie jest urzeczywistniana w stopniu porównywalnym przynajmniej z przeciętnie rozwiniętymi cywilizacyjnie krajami. Niewątpliwie nowym zjawiskiem jest powszechność instrumentalnego traktowania wykształcenia, a więc i samej edukacji, jako środka do poprawy sytuacji materialnej czy wręcz kariery mierzonej rzecz jasna tymi samymi kryteriami, które wyznaczają przytoczoną przed chwilą hierarchię wartości. Potwierdza to również popularny szczególnie w ostatnim czasie pogląd o konieczności dostosowania programów nauczania do potrzeb rynku pracy.

Podstawową zmienną niezależną determinującą i wprowadzającą pewne zróżnicowanie w systemach wartości jest posiadane wykształcenie. Ogólna, dająca się od dawna zaobserwować, prawidłowość polega na tym, że im wyższe wykształcenie tym mniejsza zgodność z przedstawioną tu dominującą charakterystyką i odwrotnie, przy czym jednostki reprezentujące postawy i zachowania odbiegające od tego rozpowszechnionego wzorca kulturowego należą do mniejszości.

Skupieni na szlachetnej walce o poprawę wskaźników umieralności noworodków, liczby łóżek szpitalnych, chorób zawodowych itd. oraz szerzeniu założeń *Health Promotion* tracimy z pola widzenia problemy mniej namacalne i bolesne, których skutki mogą się jednak okazać w dłuższej perspektywie katastrofalne, jeśli w dalszym ciągu będą ignorowane i lekceważone tylko dlatego, że trudniej je zmierzyć i nie są fizycznie dokuczliwe. Stan społeczeństwa polskiego, a zarazem postępująca petryfikacja cech elementów jego

⁸ Prezentowana tu diagnoza i jej ocena opiera się przede wszystkim na badaniach CBOS z lat 1994 - 1997, danych GUS, Polskim Generalnym Sondażu Społecznym z 1993 r., badaniach nad kompetencją lingwistyczną Z. Kwiecińskiego oraz OBOP z 1996 r.

struktury kulturowej, powinny budzić niepokój. Społecznym problemem są, innymi słowy, dominujące wzorce stylu życia społeczeństwa i leżąca u ich podstaw aksjologia. Wyczerpują one bowiem wszelkie znamiona społeczeństwa chorego, wbrew pozorom, jakie stwarza powierzchowny wizerunek, w którym na pierwszy plan wysuwają się przedsiębiorcze, energiczne i pełne samozadowolenia jednostki nowej klasy średniej, doskonale dostosowujące się do potrzeb nowej rzeczywistości i wolne od wewnętrznych rozterek co do słuszności obranej drogi życiowej (egzemplifikacja Millsovskich "Radosnych Robotych"), odpowiadającej w pełni przedstawionej charakterystyce, a jego tło stanowią szerokie rzesze społeczeństwa, które również starają się, mniej lub bardziej udanie, tą drogą kroczyć. Tak radykalna diagnoza i ocena jest rezultatem porównania stanu faktycznego z modelem społeczeństwa humanistycznego.

Dowodzi ono jednoznacznie, że mamy do czynienia ze społeczeństwem masowym. Jego podstawą aksjologiczną jest ideologia wulgarnego liberalizmu z bardzo naiwnie pojmowaną zasadą nieograniczonej wolności i skrajnego relatywizmu z jednej strony, oraz konsumpcjonizmu i hedonizmu z drugiej. W wymiarze symbolicznym ideologię tę wspiera korespondująca z nią kultura masowa. Społeczeństwo masowe stanowią jednostki, które D. Riesman nazwał zewnątrzsterownymi⁹: nie tylko pozbawione własnej indywidualności, ale wręcz nie odczuwające potrzeby jej poszukiwania. Wbrew głęboko zakorzenionemu przekonaniu co do swego samostanowienia, okazują się bezwolnymi elementami systemu, który poddaje je nieustannej obróbce psychospołecznej wedle wzorów co chwila zmieniających się mód: w sposobie ubierania się, mieszkania, ale także tego, co "powinno się" myśleć, mówić, jakie "obowiązują" poglądy. Są to jednostki niezdolne do przewyciężenia presji, jaką narzuca tempo i charakter kultury współczesnego społeczeństwa: efemeryczność tego, co ważne, tzn. *de facto*, co prezentuje posiadająca swoistą moc kreowania, a nie tylko interpretowania rzeczywistości telewizja, permanentny korowód kilkunastu sensacji i skandali, idoli i złoczyńców, brak stałych i niewzruszonych punktów odniesienia, pozostająca bez wniosków i konsekwencji niekonsekwencja, tak w poglądach, jak i czynach, wreszcie zagłuszający każdą próbę zwątpienia i myślenia codzienny zgiełk nadmiaru informacji, sloganów i słowotok, nad którym nikt nie panuje i za który nikt nie odpowiada. Mówiąc za Eliotem, człowiek "wydrażony" z umiejętności trzeźwej oceny sytuacji, tkwiąc w okowach fałszywej świadomości zarówno co do własnego położenia społecznego, jak i czasu, w którym żyje, niepostrzeżenie staje się niewolnikiem własnych wytworów: rzeczy, konwenansów, masek, nie swoich poglądów oraz aktualnych stereotypów i ofiarą manipulacji sił, które wymknęły mu się spod kontroli, bowiem "zakres wyboru dostępny jednostce nie jest czyn-

⁹ Próby dostosowania koncepcji Riesmana do warunków "społeczeństwa postmodernistycznego" (np. B. Leinberger, P. Tucker, *The New Individualists. The Generation After Organization Man*, New York 1991, s. 17 - 18) wykazują nie tyle nieadekwatność tej koncepcji, co demonizowanie postmodernizmu, który, wbrew twierdzeniom swych orędowników, powiela klasyczne idee modernistycznej awangardy.

¹⁰ H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, Warszawa 1991, s. 25.

nikiem decydującym w określaniu stopnia ludzkiej wolności, lecz jest nim to, co może być wybrane i co *jest* wybrane przez jednostkę”¹⁰.

Hedonizm człowieka masowego jest źródłem ogromnej popularności w tym społeczeństwie tego wszystkiego, co łatwe i przyjemne, co nie wymaga wysiłku i dyscypliny intelektualnej, naruszania przyzwyczajzeń i ulubionych poglądów, choćby były sprzeczne z faktami, przeciwstawiania się opiniom i sądom większości czy konfrontacji z autorytetami. Stąd tak powszechny brak zainteresowania dla poszerzania i pogłębiania wiedzy ogólnej a nie tylko wąskospecjalistycznej zawodowej (dla Ortegi y Gassetta wysoko- i wąkoprofesjonalny pracownik nauki to prototyp człowieka masowego), dla kompetencji, które miałyby wartość autoteliczną czy nawet pozwalałyby wnikać pod powierzchnię zjawisk i odkrywać prawdy inne niż obiegowe¹¹. Nieprzypadkowa jest więc hegemonia kultury masowej: filmów fabularnych, zawierających najczęściej ten sam zestaw standardowych wątków tematycznych i posługujących się ograniczonymi rozwiązaniami formalnymi; programów rozrywkowych odwołujących się do najmniej wybrednych gustów estetycznych, wymagających, co najwyżej, znajomości encyklopedycznych informacji, teleturniejów czy, będących kopią amerykańskich produktów, talk shows, gdzie odbiorca złażniony sensacji i żywego teatru będzie mógł uczestniczyć w spektaklu będącym połączeniem reżyserowanej spontaniczności i ekshibicjonizmu emocjonalnego. Kultura masowa to jednak nie tylko przeważająca część programów telewizyjnych czy produkcji filmowej, jak się często sądzi. O jej zasięgu i sile ekspansywności świadczy fakt, że wdziera się bez mała w każdą sferę codziennego życia dając o sobie znać, gdy staramy się nosić modne buty i płaszcze, choćby i za cenę wygody, wyrzucamy z mieszkania nieużyte meble i zdzieramy tapety tylko dlatego, że salony oferują nowe wzory, wstępujemy do stowarzyszeń i klubów, bo przynależność do nich jest zgodna z duchem czasu, ogólnie rzecz ujmując: gdy odczuwamy nieustanny przymus – rzadko zresztą uświadamiany – bycia modnym, nowoczesnym, dotrzymywania kroku we wszystkim tzw. postępowi. Nie bez kozery ludzi lansujących określone style i mody nazywa się dyktatorami. Jest więc zrozumiała w tej sytuacji niechęć człowieka masowego do podejmowania faktycznie indywidualnych decyzji, do upodmiotowienia się, do zerwania tym samym z wygodnym konformizmem kulturowym, biernością i poddaniem się owemu duchowi czasu. Niechęć i zarazem niemożność wyjścia poza ramy systemu społecznego skutecznie narzucającego jednostkom legitymizujące go potrzeby i aspiracje ludzi. Człowiek masowy zaś, przekonany co do dobrowolności i niezależności swoich wyborów, sankcjonuje istniejący porządek aksjonormatywny, w którym – jak w obronie Durkheima przed zarzutem substancjalizacji – system i jednostka stanowią sprzężenie zwrotne.

¹¹ To zjawisko kultu rubasznej zabawy, prostych uciech, oglądactwa i uprzystępniania – standaryzacji wszystkiego, co niezwykłe i trudne opatrywane jest różnymi określeniami: estetyzacja, karnawalizacja, kalifornizacja, makdonaldyzacja itp. Por.: G. Schulze, *Die Erlebnisgesellschaft. Kultursoziologie der Gegenwart*, Frankfurt am Main. 1989; E. Gellner, *Postmodernizm, rozum i religia*, Warszawa 1997; M. Featherstone, *Consumer Culture and Postmodernism*, Oxford 1991; W. Welsch, *Ästhetisches Denken*, Stuttgart 1990; G. Ritzer, *McDonaldisacja społeczeństwa*, Warszawa 1997.

W społeczeństwie demokratycznym, gwarantującym wolność słowa, wyznania, podróży, wyboru każdego z kilkudziesięciu kanałów TV, na wskroś nowoczesnym pod każdym względem dziwnie brzmią uwagi i przestrogi Riesmana, Adorna, Fromma, Millsa, Horney, Kępińskiego czy Marcusego. Umysł zniewolony nie jest zdolny do zakwestionowania porządku będącego jego udziałem, tym bardziej, że porządek ten wywołuje bardzo zwodnicze wrażenie autentycznej wolności i nieograniczonych możliwości wyboru właściwych dla nowoczesnego "na oścież" otwartego *Multioptionsgesellschaft*¹². W społeczeństwie, którego ład zbudowany jest na ideałach materialnego konsumpcjonizmu, hedonizmu i kultury masowej, rozum traktowany jako coś więcej niż pragmatyczny instrument nie tylko nie jest szanowany, ale przegrywa z kretesem w konfrontacji z potrzebami człowieka masowego, albowiem całkowicie nie przystaje do ciasnych ram jego ulubionego stylu życia, w którym proste i samo przez się oczywiste "mieć" znosi problematyczne i nie dość przekonujące "być". Coraz popularniejszy postmodernizm jest właśnie swoistą filozofią życia tego społeczeństwa. Jeśli bowiem obiektem jej ataków są XVIII wieczne ideały racjonalizmu, nauki i krytycyzmu, które traktuje jako anachroniczne, złe i nieużyteczne w dzisiejszych czasach swobody i niczym nieskrępowanej ekspresji, czyli w istocie: nieodpowiedzialności i pozorów wolności, to jest to filozofia, która musi znaleźć poklask u tych, którzy zdecydowanie przedkładają długie godziny przed telewizorem i lekturę kronik towarzyskich nad stawianie trudnych pytań i mozolne szukanie racjonalnych odpowiedzi na nie a turystyczno-wakacyjne wojaże po egzotycznych krajach (ten wyraz rozpaczliwej walki z nudą, o której pisał Schopenhauer) – zapoczątkowane w XVIII w. w ramach tzw. *Grand Tour*, z nieodłącznym później aparatem fotograficznym czy kamerą – nad zdecydowanie mniej kolorowe i wygodne wędrówki w świecie idei. Celnie skomentował tę chorobliwą sytuację społeczną M. Maffesoli mówiąc, że w społeczeństwie masowym, "jednostka roztapia się w doraźnych, przygodnych doświadczeniach tłumu bądź *ad hoc* organizujących się grup społecznych. Jednostka wielotwarzowa zgodnie z okolicznościami, które ją skłaniają lub pchają do uczestnictwa tu oto w pochodzie, zebraniu, eskapadzie etc. Jednostka owa nie odczuwa żadnej potrzeby samookreślenia; podporządkowana jest przypadkowości i dobrze się ma w tym żywiole zmienności i bez – odpowiedzialności. Obronę indywidualizmu uważa za wytartą monetę [...]. Umasowionej jednostce wystarczy, że każdorazowo inaczej wyraża siebie, kiedy dokonuje wyboru produktu, roli maski itd. Złudzeniem jest niemniej, że jest to wybór dowolny czy zdoła swawolny, gdyż uwarunkowany jest presją reklamy czy w ogóle danej sytuacji"¹³. Świadomość tych zależności i manipulacji, jakim człowiek poddany jest w życiu społecznym, jest warunkiem tego, co M. Scheler nazywał "egzystencjalnym uwolnieniem", a co niektórzy komentatorzy dość zasadnie nazywają "**podstawą zdrowia moralnego człowieka**". To egzystencjalne uwolnienie

¹² Por. P. Gross; *Die Multioptionsgesellschaft*, Frankfurt am Main 1994.

¹³ Cyt. za S. Morawski, *Czy modernizm rzeczywiście zmierzcha?*, w: *Postmodernizm a filozofia*, pr. zbior. pod red.: S. Czerniak, A. Szahaj, Warszawa 1996, s. 179.

wymaga zachowania dystansu zarówno wobec własnego otoczenia, jak i wobec siebie, zdolności do autoironii, spoglądania na świat bez zaangażowania¹⁴, a także krytycyzmu zamiast naiwności i bałwochwalstwa oraz stoickiej dojrzałości zamiast nadmiaru emocji i namiętności. Tego rodzaju cnoty występują rzadko w społeczeństwie masowym.

Właściwa mu ideologia liberalna lansuje raczej ideał jednowymiarowego człowieka pozbawionego wewnętrznych wątpliwości, pragmatyka dla którego jedynym istotnym kryterium oceny rzeczy i działań jest ich przydatność materialna i zysk. Pozbawieni owej potrzeby indywidualizmu i tożsamości elastycznie i bezproblemowo dopasowują się do ciągle zmieniających się warunków dynamicznego społeczeństwa masowego. Kognitariusze, jak ich nazywa J. Koziński, zajmują miejsce staroświeckiej inteligencji: spoglądają na świat przez okienko komputera, a ich instrumentarium to już nie wiedza typu "wiem, że", lecz proceduralna "wiem, jak"¹⁵. Ich sprawność, łatwość adaptacji i podejmowania każdego wyzwania rynku stwarza wrażenie, że oto mamy do czynienia z najbardziej wyrafinowaną elitą w historii społeczeństw. Jednak te nowe zastępy "białych kołnierzyków" niewiele mają wspólnego z klasyczną inteligencją. Ich wielozawodowość, o której mówi Koziński, dotyczy pewnego tylko zakresu działań, które można by określić informatyczno-menedżerskimi. Blichtr kampanii reklamowych i skrzywiony obraz świata telewizyjnych newsów stwarza jedynie pozory, jakoby cały dorobek kulturowy człowieka i to, co ważne, zamykało się w tym właśnie zakresie.

Zdehumanizowana formuła egzystencji człowieka masowego, jak i ciasne ramy techno- czy infosfery (mimo – paradoksalnie – prawie nieograniczonego dostępu do danych dotyczących różnych dziedzin na całym świecie), w jakiej porusza się kognitariusz, bohater nowoczesnych społeczeństw "trzeciej fali", jak je nazywa A. Toffler, utrudniają zrozumienie ludzi i społeczeństw o odmiennych niż te obyczajach, celach życia, ideałach itd., a w rezultacie poważnie zakłócają dialog między ludźmi reprezentującymi różne punkty widzenia i kultury. Niekończące się spory, konflikty i kryzysy na tle etnicznym, narodowościowym, religijnym czy choćby wynikające z wyborów stylów życia odmiennych od "powszechnie obowiązujących", a nawet kryzysy rodzinne są w głównej mierze brakiem otwartej i niezakłóconej komunikacji między stronami. Dialog jest niemożliwy, jeśli mamy do czynienia z takim zakresem kompetencji kulturowych i poziomem aktywności intelektualnej, jak w przypadku człowieka masowego i z takim zawężeniem perspektywy, jak w przypadku człowieka jednowymiarowego, którym jest kognitariusz, zaś społeczeństwo pozbawione możliwości autentycznej komunikacji międzykulturowej (tak między jednostkami, jak i grupami społecznymi) jest społeczeństwem dysfunkcyjnym, a więc chorym, czego codziennymi symptomami są m.in. ksenofobia, rozmaite odmiany resentymentów, stereotypów

¹⁴ K. Jasińska, S. Ruciński, *Istota i formy patologii moralnej oraz jej społeczne uwarunkowania*, w: *Wartości, społeczeństwo, wychowanie*, pr. zbior. pod red. F. Adamski, Kraków 1995.

¹⁵ J. Koziński, *Spoczeństwo kognitariuszy*, w: *Koniec wieku...*

kulturowych, uzależnienie od mass mediów, nienawiść i agresja z powodu różnic światopoglądowych.

4. SPOŁECZEŃSTWO HUMANISTYCZNE: UTOPIA CZY TRUDNA KONIECZNOŚĆ

Konkluzja co do stanu zdrowia społecznego w analizowanym przypadku jest więc dość jednoznaczna. Styl życia przeważającej większości społeczeństwa polskiego znamionuje system wartości, który zdecydowanie odbiega od przyjętego na wstępie modelu zdrowego społeczeństwa humanistycznego. Tylko przy bardzo tendencyjnej interpretacji funkcjonalistycznej definicji zdrowia T. Parsonsa ("stan, w którym jednostka wykazuje optymalną umiejętność pełnienia ról i zadań wyznaczonych jej przez proces socjalizacji"¹⁶) można by zakres tych niezbędnych dla właściwej kondycji organizmu społecznego ról i zadań zawęzić do tych, które wypełnia i realizuje zuniformizowana większość społeczeństwa masowego. Zdrowy organizm społeczny wymaga bowiem, niejako z definicji, raczej bogactwa różnorodności idei, obyczajów, poglądów, pomysłów aniżeli jałowej homogeniczności, raczej ludzi myślących i stawiających pytania, niż biernie aprobujących wszystko, co zostanie im przedstawione "do wiadomości". Właśnie Parsons, wbrew powierzchownym interpretacjom jego teorii, przestrzega przed dążeniem do kultywowania jednego zespołu wartości, gdyż może to prowadzić do społecznych frustracji, oporów i konfliktów¹⁷. Nie wszyscy chcą bądź umieją podążać wedle dyrektyw wynikających z lansowanego w danym systemie programu aksjologicznego, czyli z dominującej w nim ideologii. Istotne jest jednak to, że nie tylko nie wszyscy muszą realizować ten sam styl życia, ale dla dobra systemu społecznego powinny istnieć – nie będące społecznymi gettami, miejscami odosobnienia dla "innych" – "nisze ekologiczne" (J. Supińska), w których mogliby chronić się ci, którym hegemoniczna ideologia jest z tego czy innego względu obca. R. K. Merton, odwołując się do przykładu takiej dominacji w postaci "imperatywu sukcesu" w społeczeństwie amerykańskim mówi o konieczności szczególnej – właśnie ze względu na równowagę systemu – ochrony i dowartościowania owych alternatywnych stylów życia. Nasuwa się twierdzenie, że równowaga systemu społecznego wymaga tym intensywniejszego kultywowania – waloryzacji alternatywnych systemów wartości, im silniejsza jest hegemonia oficjalnej, "powszechnej" ideologii.

Jakie istnieją możliwości wyjścia społeczeństwa polskiego z tego stanu zapaści i przybliżenia się albo przynajmniej przyjęcia za punkt odniesienia w swych dążeniach modelu społeczeństwa humanistycznego? Jest to również pytanie o szanse realizacji tych koncepcji, o których w swoim czasie pisali tacy przedstawiciele nurtu socjologii krytycznej, jak C. W. Mills czy

¹⁶ T. Parsons, *Struktura społeczna a osobowość*, Warszawa 1969, s. 340.

¹⁷ T. Parsons, *The Social System*, New York 1951, s. 28. Gdy mowa jest o zdrowiu społeczeństwa również często zapomina się o Parsonsie, jak i o innych klasykach tematu (por.: E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, *Zdrowe społeczeństwo*, Warszawa 1996; H. Marcuse, op. cit.).

J. Habermas, a w Polsce – M. Czerwiński. Jeśli zasadne jest przyjęte wcześniej założenie, że podstawową determinantą stylu życia jest wykształcenie, to ciężar uwagi tych, którym problem ten nie powinien być obojętny musi zostać zwrócony w tym właśnie kierunku. Pozostaje to zresztą w zgodzie z wnioskami zarówno Millsa, jak i Habermasa, którzy podstawę społeczeństwa myślących i przez to wolnych ludzi, prowadzących z sobą niezakłócony i nieograniczony dialog widzieli w permanentnej edukacji (także samoedukacji) społeczeństwa obnażającej każdy fałsz i kształtującej to, co Mills nazwał „socjologiczną wyobraźnią”.

Szukając odpowiedzi na te pytania warto zwrócić uwagę na pewne mało rozpowszechnione, a ważne, jak sądzę, opinie, komentarze i koncepcje prezentowane w ostatnich latach. Otwierając konferencję na temat „Transformacja w edukacji”, która odbyła się w 1994 r. w Bydgoszczy, A. Tchórzewski wyraził pogląd, że „w procesie transformacji polityczno-ustrojowej, gospodarczo-ekonomicznej i cywilizacyjno-kulturowej, nie może zabraknąć jednego z ważniejszych, bodajże najważniejszego czynnika sprawczego, jakim jest edukacja”¹⁸. Wśród zabierających głos dominował pogląd o konieczności urzeczywistnienia takiego modelu edukacji, który zaowocowałby świadomością społeczną jakościowo odmienną od obecnej i umożliwiającą dzięki temu realizację ideałów zjednoczonej Europy. Uosobieniem tej świadomości ma być jednostka myśląca: otwarta na rzeczywistość, krytyczna wobec wszelkich poglądów i ocen, zdolna do intelektualnego poznania, świadoma złożoności i bogactwa kulturowego świata i umiejąca tym samym przeciwstawić się przejawom ksenofobii czy etnocentryzmu. Jednostka nie tylko mająca możliwości, ale głęboką motywację do ciągłej samoedukacji i samodoskonalenia.

Wymienione cechy osobowości stanowią wybór niezbędnych warunków sprawnego funkcjonowania w złożonym układzie społeczeństwa globalnego (wielokulturowego). Tylko „człowiek wielowymiarowy”, o dostatecznie szerokim i bogatym zakresie kompetencji kulturowych jest w stanie sprostać jego wyzwaniom i w pełni w nim uczestniczyć realizując efektywnie bardzo różne nieraz role społeczne, wymagające elastycznego dostosowania się do specyfiki poszczególnych odpowiadającym im typów ładu społecznego np. rodzinnego, zawodowego, publicznego, kręgów towarzysko-zabawowych, wspólnoty religijnej, środowiska lokalnego i orientacji w gąszczu idiolektów.

Kompetencje te będą tym bardziej niezbędne, im bardziej urzeczywistnić się będzie idea zjednoczonego społeczeństwa europejskiego jako jedności w różnorodności, jako owej wspólnoty komunikacji społecznej w postaci globalnego społeczeństwa wielokulturowego nie zaś homogenicznego, w którym znikną nie tylko granice administracyjne i różnice gospodarcze, ale także odrębności kulturowe narodów czy regionów. Taka jego wizja byłaby zresztą zaprzeczeniem europejskiej tożsamości, której istotą według E. Morina jest nieustanna dyskusja i problematyzacja wszelkich idei, stała konfronta-

¹⁸ A. Tchórzewski, *Słowo wstępne*, w: *Transformacja w edukacji – konieczność, możliwości, realia i nadzieje*, Materiały z II Międzynarodowej konferencji naukowej w Bydgoszczy 29.09 - 1.10.1994., red.: E. Podolska-Filipowicz, H. Błażejowski, R. Gerlach, Bydgoszcz 1995, s. 7.

cja tego co odmienne, nieprzystające czy wręcz antagonistyczne, wieczne starcie aporii.

W tak zarysowany paradygmat edukacji wpisuje się także zaprezentowana przez B. Stanosz na międzynarodowej konferencji "Humanistyczna wizja zjednoczonej Europy" (Warszawa, wrzesień 1996 r.) koncepcja "edukacji humanistycznej"¹⁹.

Podstawową wartością, której winna być, zdaniem autorki, podporządkowana reforma systemu edukacji, jest pozyskanie przez uczącego się takiego "umysłowego stanu posiadania", który, ogólnie rzecz ujmując, umożliwi mu efektywną "orientację w przestrzeni przyrodniczej i społecznej", a "**dobrze rozumiany** interes społeczny nie może się kłócić z tak zdefiniowanym podstawowym interesem jednostki" (podkr. – A.L.). Jeśli interes społeczny zaś będziemy rozumieć zgodnie z podstawowymi celami rozwoju przedstawionego tu modelu społeczeństwa oświeconego, tj. przede wszystkim jako tworzenie wszechstronnej wspólnoty rozumienia i porozumienia, to jego realizacja jest wręcz uzależniona od tak wyedukowanych jednostek. Między jednostką a społeczeństwem zachodzi bowiem sprzężenie zwrotne wzajemnie warunkujących się elementów. Z kolei klucz do orientacji w środowisku człowieka, który Stanosz upatruje w "umysłowym stanie posiadania" odpowiada określonemu poziomowi kompetencji kulturowych.

Edukacja humanistyczna ma odchodzić od konwencjonalnego wpajania uczniom maksymalnie szerokiego zasobu, rzadko starannie dobieranych, informacji, na rzecz "wyposażenia człowieka w instrumentarium metod poszukiwania i kryteriów akceptowalności informacji. Programy szkolne obejmujące tysiące faktów i danych pomijają prawie zupełnie problematykę narzędzi poznania, tj. naukowych metod, przy pomocy których informacje te zbiera się i porządkuje. Stwarza to złudne wrażenie, że wiedza przekazywana w szkole opiera się na autorytecie nauczyciela, autora podręcznika czy uczonego [...]. A zaufanie do autorytetu to jedna z najgorszych zasad, na których można opierać własną postawę poznawczą". Tego rodzaju momentów krytycznych, wymierzonych przeciwko różnym przejawom marazmu i obskurantyzmu w edukacji szkolnej jest w tej koncepcji wiele, np. bardzo niebezpieczne z punktu widzenia rozwoju intelektualnego dziecka zacieranie kardynalnej różnicy między statusem wiedzy i wiary w wyniku równoległego nauczania w szkole religii i fizyki czy biologii, prowadzące do stanu "swoistej schizofrenii poznawczej"; destrukcyjny "zabobonny strach przed upowszechnianiem się relatywizmu moralnego utożsamianego z amoralizmem"; historia prezentowana jako ciąg wojen, powstań, podbojów i rozbiorów politycznych, ignorująca zarazem dzieje obyczajów i stosunków społecznych. Źródło stereotypów, uprzedzeń i intelektualnej słabości człowieka masowego w znacznym stopniu tkwi więc nie tyle nawet w programach szkolnych, co w samej filozofii nauczania.

¹⁹ B. Stanosz, *Edukacja humanistyczna*, w: "Wiadomości Kulturalne" 43, 1996 (artykuł oparty na wystąpieniu autorki na tej konferencji); por. *Edukacja wobec wyzwań XXI wieku*, pr. zbior., red.: I. Wojnar, J. Kubin, Warszawa 1996 (zwłaszcza artykuły: Cz. Banacha, H. Kwiatkowskiej, Z. Łomnego, W. Szewczuka, S. Wołoszyna).

Poważne zaniepokojenie budzą pewne przeobrażenia, jakim ulega szkolnictwo wyższe. Mamy tutaj bowiem do czynienia z niebezpiecznym zawężeniem zainteresowań poznawczych wielu uczelni. Zdaniem S. Wołoszyna "ogólną cechą współczesnego wykształcenia wyższego jest [...] jego daleko idące sprofesjonalizowanie na niekorzyść kształcenia ogólnego wyższej kultury duchowej studentów, co ostatnio budzi coraz większy niepokój o postawy humanistyczne i odpowiedzialność deontologiczną uczonych i intelektualistów, a nawet – szerzej – całej inteligencji. Już w okresie między wojnami wyrażał u nas Antoni Bolesław Dobrowolski niepokój z tego powodu, że uczelnie wyższe wypuszczają pół- i ćwierćinteligentów"²⁰.

W podobnym tonie wypowiada się A. Radziejewicz-Winnicki²¹ omawiając zagadnienie programów studiów uniwersyteckich. Pogląd o ścisłej zależności między rozwojem oświaty a postępem społecznym, abstrahując w tym miejscu od wieloznaczności tych określeń, jest podzielany dość powszechnie. Przekonaniu temu towarzyszy zarazem co najmniej dyskusyjny postulat elastyczności i ustawicznego dopasowywania oświaty do warunków i oczekiwań gospodarki wolnorynkowej. Tego rodzaju podporządkowanie nauki i szkolnictwa koniunkturalnym potrzebom gospodarki i rynku pracy, zdaniem autora, nieuchronnie prowadzi do wypaczenia sensu studiów wyższych jako procesu kształtowania ludzi o ponadprzeciętnej wiedzy ogólnej, a nie jedynie specjalistów w wąskich dziedzinach, niezdolnych do swobodnego dyskursu, wykraczającego poza ich ramy, wedle wzorów właściwych stylowi bycia dawnej inteligencji: "Kształcenie winno uwzględniać perspektywę bardziej ogólnych, humanistycznych wzorów i ideałów, ogólnoludzkich wartości, wypracowanych i przekazanych kolejnym pokoleniom w toku rozwoju kultury ludzkiej. Szkolnictwo wyższe – podobnie jak cały system oświatowy – nie powinno w żadnym wypadku ograniczyć się do roli propagandowej, pełniąc doraźnie funkcje apologetycznego tłumaczenia bieżącej rzeczywistości". Kreśląc w końcowych fragmentach swego tekstu wizję najbliższej przyszłości, Radziejewicz-Winnicki wyraża przekonanie, że rola nauki jako całokształtu metod i wzorców poznawczych rośnie, w czym przejawia się realizacja ideałów oświecenia. W kontekście popularności postmodernizmu optymizm ten nie jest chyba niestety w pełni uzasadniony.

Autorzy długofalowej strategii rozwoju Polski do 2010 r.²², za jej cel nadrzędny uznając szeroko rozumiane zmniejszenie opóźnienia Polski w światowym rozwoju cywilizacyjnym oraz istotne podniesienie poziomu i jakości życia społeczeństwa, co oznacza zarówno wszechstronny rozwój osobowości, poprawę zdrowia fizycznego i moralnego, jak i wyrównywanie szans dzieci i młodzieży z różnych środowisk, uzależniają jego osiągnięcie od zdecydowanego podniesienia poziomu wykształcenia i kwalifikacji społec-

²⁰ S. Wołoszyn, *Polska powojenna rzeczywistość edukacyjna na tle tendencji światowych*, w: *Transformacja w edukacji*, s. 49 - 50; *Czy luka edukacyjna i kulturowa jest nieuchronna*, w: *Edukacja wobec wyzwań...*, s. 163 - 168.

²¹ A. Radziejewicz-Winnicki, *Kształcenie ogólne czy wąskospecjalistyczne w programach studiów uniwersyteckich?*, w: *Modernizacja...*

²² *W perspektywie roku 2010*, Komitet Prognoz "Polska w XXI wieku" przy Prezydium PAN, Warszawa 1995.

czeństwa. Jest to więc *de facto* "strategia ofensywy edukacyjnej" opartej na pięciu zasadniczych założeniach:

- 1) wyjście z "pułapki kształcenia zawodowego";
- 2) upowszechnienie wykształcenia średniego, zakończonego maturą;
- 3) upowszechnienie kształcenia wyższego;
- 4) upowszechnienie kształcenia pomaturalnego policealnego;
- 5) rozwinięcie kształcenia ustawicznego.

Wymienione tu przykładowo koncepcje i stanowiska w pełni korespondują ze słynnym hasłem "ucz się lub giń", z Raportu Klubu Rzymskiego "No limits to learning" czy mottem Światowej Dekady Rozwoju Kulturalnego: "uczyć się aby być".

Edukacja nie jest jednak jedyną sferą, jaka wymagałaby przewartościowań, by można było myśleć optymistycznie o szansach przynajmniej częściowej realizacji założeń społeczeństwa humanistycznego, choć bez wątpienia odgrywa w tym scenariuszu rolę kluczową. Jeśli prawdą jest, że siła mass mediów – a głównie telewizji – w zakresie tworzenia opinii i indoktrynacji, a więc w efekcie kształtowania osobowości człowieka, jest ogromna, to objawia się kolejna dziedzina (przynajmniej w przypadku telewizji publicznej), która wymagałaby mądrego interwencjonizmu państwa (wzorowanego, na przykład, na brytyjskiej komisji do spraw programowych – BSC), nie zaś oddania jej żywiołowej grze sił rynkowych i mód wedle źle pojętych zasad demokracji i liberalizmu. Te i zapewne wiele innych zagadnień wymagałoby szczegółowych analiz, by problem zdrowia społecznego, mówiąc lakonicznie, jako zdrowia duchowego społeczeństwa, przestał być jedynie efektywnym i opacznie w praktyce badawczej rozumianym dodatkiem i zyskał należną mu rangę, równorzędną zdrowiu fizycznemu i psychicznemu.